ROZMAITOŚCI WARSZAWSKIE

Pismo dodatkow do Gazety Korrespondenta Warszawskiego.

We ŚRODĘ D. 16 Lutego 1825 r.

Ner: 7.

Varietas delectat.

I.

O TAŃCU.

W Numerze 2 Rozmaitości Warszawskich umieszczony był artykuł o Tańcu, zawieraiący uwagi nad dziełem nowém P. Caron, wydaném w Paryżu a maiącém tytuł „Listy i rozmowy o Tańcu Starożytnym, nowoczesnym, religiynym, cywilnym i teatralnym" Udzielamy czytelnikom naszym ieszcze niektóre uwagi, wyświecaiące treść tego pisma, a mianowicie sposób uważania autora tańców u ludów wschodnich i innych.

Taniec Derwiszów w Turcyi chociaż iest poważnieyszy, i przytém dosyć zabawny. W rzeczy saméy niemasz nic pocieszniejszego, iak widzieć w Meczecie dwunastu lub czternastu Derwiszów z założonemi na piersiach rękami, którzy przy odgłosie bębnów i fletów zaczynaią poważną przechadzkę — potem obracaią się w koło; zrazu dosyć powoli — lecz potem z taką chyżością że ich długie szaty, rozwiiaiąc się około nich, wystawiaią obraz i zdaią się bydź otwartemi deszczo-chronami (parapluies). Taki iest taniec uważany przez Turków za cudowny — i do tego stopnia szanowany, że gdyby go chciano zaniedbać, mogłaby wyniknąć rewolucyia.... Nie dosyć na tem; Turcy tańczą także trzymaiąc w ręku obnażone szable, puginały, rozpalone żelaza; i przy końcu tych dziwnych tańców, zaczynaią rozmawiać cichym głosem i śmiać się, których śmiech, stopniami do naywyższego dochodzi stopnia, tak dalece że cudzoziemiec, przypuszczony do tych obrzędów, z trudnością może wstrzymać się od śmiechu; co byłoby bardzo niebezpieczną rzeczą bo ci panowie, mocnoby się o to rozgniewali, biorąc śmiech obcéy osoby nienależącéy do tych skoków religiynych, za naywiększe uchybienie.

Lecz młody nasz autor, nadaie swemu stylowi koloryt zupełnie poetyczny, rozwiia całą potęgę swoiéy imaginacyi, przenosząc się do Grecyi. Wzywa naprzód ieniialnego ducha téy starożytnéy oyczyzny kunsztów, „z których mędrcami poufale obcował w młodości; któréy poeci uprzyiemniali nayszczęśliwsze godziny iego życia. Przenosi się on do téy krainy tańców, gdzie nieustanne ofiary płonęły na ołtarzach Terpsychory i Polimnii." Dla dokładnieyszego ocenienia tryumfów téy sztuki pod zachwycaiącym klimatem Grecyi, dla urozmaicenia formy listownéy przez niego w tém dziele przyiętéy, przypuszcza że rękopism udaie się do fikcyi i utrzymuie że dostał rękopism młodego Greka uszkodzony cokolwiek w drodze; zaczyna on go tłomaczyć w tém mieyscu dokąd iest czytelnym. — Odsyłamy czytelnika do samego dzieła; aby odczytał ustęp do Hymena, syna rze-

żbiarza Polikretesa i Pryety, córki Archonta Eutydima. Jest to bez wątpienia przedmiot dramatyczny mogący bydź użyty do traiedyi liryczney. — Oto iest kilka wierszy wyiętych z Hymnu iakoby napisanego dla starego Acestodora, który miał bydź śpiéwany w dniu uroczystości bogini.

„Xiężyc w swym biegu przestał oświe-
„cać Delfos i góry. Na prawéy stronie
„wszystko było pogrążone w ciemności,
„lecz na lewéy kilka srebrnych promie-
„ni odbijało się w wodach zatoki Alionu.
„Młoda i skromna Elpinia, kapłanka
„Muz, powstała, wsparła swoią lutnią na
„kamieniu, i rzuciwszy z siebie długą
„białą szatę, zaczęła spiewać następne
„wiersze, których dosłowny przekład w
„mowie niewiązanéy umieszczamy."

„Kochanko Boga trwogi, day zwycięz-
„two naszemu orężowi; napisz twoie
„krwawe prawo mężnemu ludowi, który
„Cię uwielbia. Boska Terpsichoro, Cie-
„bie dzisiay wzywaią nasze lutnie i
„nasze głosy."

„Nasze prośby są wysłuchane. Dwie
„nieśmiertelne Siostry, Boginie zwycię-
„ztwa i pokoiu, zasłoniły naszych obroń-
„ców; oyczyzna wzywa swoie dzieci do
„uroczystości. Muzo! którą me serce ubo-
„stwia; widzę Ciebie w tych rosko-
„sznych mieyscach. Jak w obozie boha-
„tyrów, iak w świątyni Bogów, tak i
„w tey uroczystości wielowładną iest
„twoia potęga. i t. d.

Autor w całym tym hymnie wszędzie oddycha jeniuszem Starożytności; i przekonywa nas, że posiada wyższy talent poetyczny.

II.

ODKRYCIE WYSPY MADERY.

(*z francuzkiego, podróży P. Nicols.*)

Około roku 1344 za panowania Edwarda III, Króla Angielskiego, Robert Mac-Ham zakochał się w młodéy osobie nazwiskiem Anna Arfred, która chociaż lepszego od niego urodzenia, dała mu pierwszeństwo nad wszystkimi współzalotnikami. Postrzegłszy rodzice skłonność córki, a chcąc zapobiedz małżeństwu nie odpowiadaiącemu ich dumie; wyrobili rozkaz u Rządu, mocą którego Mac-Ham tak długo miał bydź więzionym dopóki Anna nie zaślubi się człowiekowi wysokiéy godności, któremu była przeznaczona. Wkrótce została przymuszoną oddać rękę temu Panu, który ią wywiózł do swego zamku w okolice Brestolu. Uwięziony kochanek odzyskał wolność, lecz dręczony chęcią zemsty za doznaną krzywdę, i mocą namiętności, postanowił zamęcić szczęście swego rywala. Wsparty pomocą kilku przyiacioł udał się do Brestolu, gdzie znalazł sposobność mówienia z swoią przyiaciółką, która stałą zawsze będąc dla niego, zezwoliła uciec z Mac-Hamem z Anglii i szukać we Francyi schronienia.

W tym zamiarze udała ona dnia iednego chęć przechadzki i w towarzystwie zaufanego sługi poszła na brzeg kanału, gdzie na nią czekało czółno; na tém przepływa do okrętu odpłynąć maiącego, i znayduie na nim kochanka swego. Z nadchodzącą nocą, puszczaią się na morze, lecz ledwie co odięli kotwicę, gdy okręt rzucany przeciwnemi wiatry, zabłąkał się na przestworze Oceanu. Z nadchodzącym porankiem, boiaźń napełniła wszystkich serca, gdy nie mogli doyrzeć brzegów, a w owém czasie użytek kompasów nie był znaiomy.

Przez dni trzynaście miotany był okręt burzą i bałwanami, dnia czternastego postrzeżono wyspę, na niéy nieznane drzewa, i wielką liczbę ptaków dotąd niewidzianych, które bez żadnéy boiaźni przylatywały i siadywały na masztach okrętowych. Wysłano ludzi batem na śledztwo, którzy z pocieszaiącą powrócili wiadomością, iż chociaż wyspa zdawała się bydź pustą, czyniła nadzieię znalezienia przytułku po tylu dniach niebezpieczeństwa i trwogi. — Postrzeżono na niéy źwierzęta dość łagodne, źródła czystéy wody i drzewa obciążone owocami.

Mac-Ham z swoią ulubioną i towarzyszami nieszczęścia pośpieszyli do téy szczęśliwéy ziemi, zostawiwszy ludzi do strzeżenia okrętu. — Wyspa zdawała się im teraz bydź raiem, postrzegli las laurowy, a duże drzewo użyczaiąc strudzonym swego cienia, zdawały się zapraszać ich do tego dobroczynnego schronienia.

Porobili z gałęzi budy w celu odpocznienia i naradzenia się, co daléy przedsięwziąć maią.

Lecz niestety! szczęście to nie trwało długo. W trzy dni wielka burza zerwała liny, które okręt do kotwic mocowały, i rozbiła tenże o brzegi Marokańskie, a wszyscy na nim zostaiący byli przez Maurów w niewolę zabrani.

Mac-Ham, nie znalazłszy nic z swoiego okrętu, mniemał, że tenże zatonął. To nowe nieszczęście pogrążyło wszystkich w smutku, i tak mocne zrobiło wrażenie na umyśle biednéy Anny, iż ie przeżyć nie była w stanie. Pierwszy przypadek po iéy ucieczce odiął iéy odwagę, gdyż go za okropne przepowiodnie i za karę niebios uważała, które wywierało zemstę swoie na wiarołomnéy żonie i nieposłusznéy córce. Ostatni cios odiął iéy mowę, a we dwa dni życie. Mac-Ham, miotany rozpaczą, tylu w iednym razie zwalonemi nieszczęściami przygnębiony, pięć tylko dni zdołał przeżyć Annę, zaklinaiąc przyiacioł, aby wraz z nią w iednym grobie złożony został. Wykopano grób pod wielkiem drzewem, wystawiono ołtarz z krzyżem drewnianym, z napisem zrobionym przez Mac Hama, i wkrótkości zawieraiącym rys nieszczęść iego z zaklinaniem chrześciian, którychby iaki traf w te mieysca sprowadził, do wystawienia kościoła na grobie téy nieszczęśliwéy pary.

Po śmierci Mac-Hama, towarzysze iego poczęli myśleć o powrocie do oyczyzny. Naprawiono iak można było naylepiéy bat, i puszczono się na morze. Lecz moc wiatrów i nieumieiętność maytków, zły kierunek dały batowi, który przylądował do państw Marokańskich, i równie w niewolą zabrany został.

Więzienia Marokańskie napełnione podówczas były Chrześciianami z różnych narodów. Między więźniami znaydował się Hiszpan z Sewilli nazwiskiem Jan de Marales, który bywszy długi czas sternikiem, wielką miał pociechę słuchać powieści niewolników, i dowiadywać się o odkryciach nowych kraiów.

W kilka lat potém Jan Marales zostawszy wykupionym wraz z innemi swemi ziomkami i wzięty w podróż przez Gonsalva de Zarco, zostaiącego w służbie portugalskiéy, będącéy podówczas w woynie z Hiszpaniią, umiał ziednać sobie łaskę Zarca, opowiadaiąc mu o pięknościach teyże wyspy. Zarco ucieszony nadzieią powiększenia państw swego Króla otrzymał od Dworu rozkaz ekwipowania okrętu w celu wyszukania wyspy Roberta Mac-Ham. — Puszczono się więc w podróż z Maralasem, i po szczęśliwéy odbytéy żegludze, stósuiącéy się iedynie do powieści Maralesa, odkryto wyspę i pomnik Mac-Hama. Zarco, w imieniu swego Monarchy wszedł w posiadanie téy wyspy i wystawił nowy ołtarz przy grobie Mac-Hama.

Pierwszém staraniem było Zarca szukać mieszkańców i bydła; lecz nie odkryto, tylko ptaki różnego rodzaiu, tak łagodne, że się w ręce brać dawały. Zarco nabrawszy w puhar wody zdroiowéy, wychylił go za zdrowie Xięcia Henryka portugalskiego. Kilku ludzi wysłanych na opatrzenie uwiadomiło, że ziemia ta była wyspą, ale nie przylądkiem Afryki, iak mniemano. Zarco upatrzywszy na płaszczyznie dogodne mieysce założył miasto, stolicę téy wyspy, daiąc mu nazwisko Fanchal, co w portugalskiéy mowie znaczy Koper; wzięte od tego ziela, którém płaszczyzna pokryta była.

Szczęśliwy skutek téy wyprawy, wyiednał przedsiębiercy znaczną godność u Króla. Przywiózł on do Portugalii znaczną ilość drzew dotąd nieznanych, a których pnie niezmierney są grubości. Lasy, któremi ta wyspa iest okryta, dały iéy nazwisko Madery.

W Maiu, roku następuiącego 1421. Zarco puścił się powtórnie dla założenia osady w Maderze. Port do którego zawinął, zwano portem Anglików, przezwał go: Puerto Macheio (w łamanéy mowie od nazwiska Mam-Ham). Wystawiono kościół na grobie dwóch kochanków (których nieszczęściu winni Portugalczycy odkrycie téy wyspy) ciała zaś ich z przyzwoitą czcią złożono w chórze kościoła.

(z Rozm: Lw:)

III.

DO WŁADYSŁAWA W.

Luby mi iesteś i luby na zawsze,
Czyli żyć będę w posępnéy niedoli;
Czyli mi niebo po burzach łaskawsze,
Szczęścia cichego używać pozwoli.
Patrz iak na morzu wiatrami wzburzonem,
Trwożliwy żeglarz w rozpaczy narzeka,
Walcząc z grożącym bez nadziei skonem;
Na roztrzaskanéy łódce śmierci czeka.
Zakreśl gorącym nadzieiom granice,
Mierność ukochay, niesięgay zuchwale;
Jeśli łza kiedy z rosi twe zrenice,
Słodkim uśmiechem dręczące słodź żale.
Jnnym day wolność, niech gonią za światem
Niechay im świeci rażący blask złota:
Niechay skroń laurem. pierś zdobią szkarłatem,
Wszystko to piękne, lecz pięknieysza cnota.
Szczęsny zbyt, kogo los zawsze nie stały
Rzucaiąc, lubéy nieskaził prostoty;
Moią potęgą, mém szczęściem się stały
Wieszcza duch wolny i piękny skarb cnoty.
Chwałę przenieśmy nad skarbów blask zwodny,
Drogą cnotliwych naddziadów puściznę
. . . .
Wiarę miłuymy Króla i Oyczyznę.
Przeidzie wiek młody, iak cichy dzień wiosny,
Przeydzie czas smutków, krótkiego wesela;
Jęknie miedź grobu, ty iękniesz żałosny,
Roniąc łzy bolu cieniom przyiaciela.

O.

IV.

B A Y K A.

L I S S Ę D Z I A.

Czy to w *Koronie* niepomnę czy w *Litwie*;
Sławna wrona z iunactwa, kogut w prawie biegły,
Ser tłusty i potężny gdzieś razem postrzegły.
Po długich sporach pogróżkach i bitwie
Kładąc kres swoim zapędom,
Starym zwyczaiem
Zgodziły się wzaiem
Ad jure agendum.
Lis był sędzią owéy strony
Pokorny i unižony;
Cały w ukłonach, nie mściwy,
Wszystka go knieia kochała.
Mówią że był sprawiedliwy
Chociaż to w Sędziach zaleta zbyt mała....
Lecz wiedzmy czém też która była strona;
Kogut był *Actor* a *Citatus* wrona, (a)
Obie gorąco w swéy sprawie mówiły,
Dzielić ich równo chcąc Sędzia surowy,
Rozbił sér na dwie połowy.
Ale przypadkiem nierówne były:
Żeby więc równość zachował,
Dopóty większą zawsze ugryzał,
Odłamywał, kruszył, lizał,
Ważył, odbierał, miarkował
Ad Casum statuta czytał,
Aż połknął cały kapitał...
A że się zdarzyła pora
Więc za grzywny (b) zjadł Aktora.

V.

RÓŻNE NOWOŚCI.

P. *Reveille Porise* w niedawno ogłoszonem dziele w Paryżu pod tytułem *Hygiene oculaire,* zaleca osobom noszącym okulary, chronić się szkieł maiących iakąkolwiek wadę, pochodzącą bądź z gatunku materyału, bądź z niedokładności w szlifowaniu, a zwłaszcza że szkieł podobnych naywięcéy się znayduie po sklepach a skutki wynikaiące z ich używania są daleko smutnieysze, niżeli sobie wystawić można. Według tego lekarza, krutkość wzroku, nigdy niepochodzi z urodzenia, ale iest chorobą organu, którą powiększamy używaiąc s z k i e ł w k l ę s ł y c h, a którą można zupełnie wyleczyć, albo przynaymniey znacznie zmnieyszyć wprawiaiąc wcześnie oczy krótko widzące do patrzenia na przedmioty odległe.

(a) Są to wyrazy używane dawniéy w prawnictwie Polskiém, *Actor* znaczy to samo, co p o w ó d; *Citatus,* co zapozwany.

(b) Zamiast G r z y w n y, możnaby powiedzieć wpisy, koszta sądowe.

Dla ważnych przyczyn Numer dzisieyszy Rozmaitości, składa się z pólarkusza. Numer więc następny obeymować będzie $1\frac{1}{2}$ arkusza.